

Tak przynajmniej wynika z artykułu o rekrutacji przedszkolaków do publicznych przedszkoli, zamieszczonego w "Rzeczpospolitej" z 10 maja. Tytuł i lead tekstu krzyczą: Przedszkolaki nierówno traktowane przy rekrutacji. O przyjęciu do przedszkola publicznego decydują bezprawnie zbierane przez gminy informacje o stanie zdrowia dzieci czy rozwodzie ich rodziców.

Jako argument naruszenia prawa i wścibskości urzędników podawana jest opinia Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, iż określenie w rozporządzeniu zakresu danych zbieranych przez przedszkola, by potwierdzić status osoby zgłaszającej, kwalifikujący dziecko ze względu na zapisane w prawie preferencje - jest sprzeczne z ustawą o ochronie danych osobowych. Mówi ona bowiem, że na zbieranie tzw. danych wrażliwych może pozwalać tylko ustawa. Zatem na potrzeby naboru do przedszkoli powinna być to ustawa o systemie oświaty, a nie rozporządzenie wydane na jej podstawie, pozwalające samorządom dowolnie określać jakie informacje o rodzinach gromadzą placówki.

Skargi rodziców

Temat został wywołany wpływającymi do GODO skargami rodziców na zasady zakończonej niedawno rekrutacji dzieci do gminnych przedszkoli publicznych. Rodzice żalą się, że placówki, decydując o przyjęciu dziecka, nadmiernie ingerują w prywatność rodzin, bo żądają kopii zaświadczeń zawierających dane o stanie zdrowia dziecka lub orzeczeń o niepełnosprawności rodzica, a nawet orzeczeń rozwodowych czy potwierdzających przyznanie alimentów na dziecko. Rodzice pod presją nieotrzymania miejsca w przedszkolu godzili się na podawanie takich informacji. – Zakres danych, które mogą gromadzić przedszkola, powinien być ściśle określony. Nie wiadomo, po co im orzeczenie o rozwodzie rodziców. Podczas rekrutacji wszystkie dzieci powinny mieć równy dostęp do przedszkola, ponieważ ułatwienia dla pewnych grup dają gminom prawo do nadużyć – mówi Wojciech Starzyński, prezes fundacji „Rodzice szkole”.

Co na to samorządy?

– Należy ten problem uregulować w ustawie. Jednocześnie uważam, że dane o stanie zdrowia malucha są potrzebne wychowawcom. Muszą przecież wiedzieć, że choremu dziecku trzeba poświęcić więcej uwagi – powiedział gazecie Marek Olszewski, wójt gminy Lubicz, przewodniczący Związku Gmin Wiejskich. Rozmawiałem z dyrektorem dużego przedszkola publicznego w 15 tys. miasteczku, pytając czy zbiera różne dane i czy żąda dokumentów je potwierdzających. Dyrektor nie żąda dokumentów. Wystarczają mu oświadczenia rodzica w formularzu. Dane zbiera, żeby mieć lepszą wiedzę o środowisku dziecka. Pyta np. o wykształcenie czy przedział wiekowy rodzica. Ale informacji wrażliwych nie chce, chyba że w skrajnych indywidualnych przypadkach, np. ograniczenia praw rodzicielskich.

A co mówi ministerstwo?

Zasięgnęliśmy informacji w MEN. Tam stoją na stanowisku, iż regulacja kwestii zakresu zbieranych informacji o przedszkolakach nie powinna znajdować się w ustawie. I trudno odmówić temu stanowisku słuszności. Tak szczegółowe zapisy, jeśli w ogóle muszą być regulowane, powinny znaleźć się gdzie indziej, a nie w akcie tak ogólnym jak ustawa o systemie oświaty. MEN zamierza więc znowelizować wspomniane rozporządzenie o warunkach przyjmowania do publicznych placówek, wprowadzając zapis, iż dane mogą być zbierane w formie oświadczenia. Jeśli tak się stanie, samorządy otrzymają projektu aktu do konsultacji w ramach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu, więc temat powróci.

Gminy grzeszą chciwością...informacji?

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: środa, 18, maj 2011 00:00

Jarosław Komża

Odśłony: 1543

Podsumowując

Naszym zdaniem mamy tu do czynienia z dwoma różnymi problemami. Po pierwsze, problem zakresu informacji zbieranych przez przedszkola: czy gminy rzeczywiście „łamają prawo” i zbierają dane wrażliwe i jaka jest tego skala oraz czy takie informacje gminy powinny w ogóle zbierać. Po drugie, gdzie ta kwestia powinna być uregulowana. Oba te problemy wynikają z jednego podstawowego: wprowadzenia przywilejów w dostępie do usługi publicznej. Zatem dlaczego wprowadza się przywileje? Bo m.in. wiadomo, że nie dla wszystkich dzieci w gminach wystarczy miejsc w przedszkolach. Zlikwidujemy więc podstawową przyczynę, zniknie potrzeba nadawania przywilejów i znikną oba problemy z niej wynikające. Tak, chciałoby się rozsądnie powiedzieć.